

W E K R W I.

1-10-34

Ä
GABRYELA ZAPOLSKA.

WE KRWI.

Powieść współczesna.

Część II.

WARSZAWA.

NAKŁAD I Druk S. LEWENTALA

Nowy-Świat Nr. 41.

Ä

Дозволено Цензурою.

Варшава, Февраля 10 дня 1893 года.

I.

Nocy téj Stefania położyła się już, nie czekając na męża.

Grozą pięści wydarł jéj portmonetkę i uderzył kilkakrotnie w głowę, wyszedł, aby nie wrócić ani na noc, ani dnia następnego.

Stefania zrobiła obrachunek z kupcem z rynku, odebrała kilkanaście reńskich należących się jéj za lalki, kupiła lekarstwo Dziudkowi, zapłaciła Helenę, a pozostałe pieniądze ukryła po za fotografią matki, wiszącą w sypialni nad komodą. Dwie noce czekała do świtu, będąc przekonana, że lada chwila posłyszysz charakterystyczne szarpnięcie dzwonka, które znała, niestety, tak dobrze.

Zgorączkowana, zmęczona, chodziła cicho po kątach mieszkania, otwierając lufcik w saloniku i szepcząc pacierze.

Czuła, że życie jéj wali się w gruzy, że ten dach, który ma nad głową, nie kryje ją bezpiecznie, że

dnie następujące po sobie, z nieublaganą ścisłością coraz czarniejszą smugą się ścielą.

Nie widziała końca swego udręczenia, zanadto nieśmiała i niezaradna, aby coś postanowić; zdawało jej się chwilami, że tonie w grzązkiej, czarnej kałuży, i że lada chwila ta czerń dławiąca, zamknie się nad jej zboląłą głową.

Zamknęła oczy, pacierz szeptany konał na jej ustach pobladłych.

Czekała tego pogrążenia się w nicość z łakomstwem nieokreślonym.

Gdyby jednak kto powiedział jej wtedy, że pragnie śmierci, zaprzeczyłaby mu z oburzeniem.

Pragnąć śmierci? — nie, nigdy! to grzech! to wyzywanie Boga.

Samobójcami pogardzała, a nawet tymi, którzy śmierci wzywają w chwilach udręczenia. Od kratek konfesyonału, z pacierzy odmawianych wieczorami z matką, wyniosła przywiązanie do życia. Był tam silny podkład egoizmu, właściwy każdej żyjącej istocie i niezatarty nawet brutalnością losu. Lecz owo zapadnięcie w nicość przedstawiało się w jej umyśle jako odpoczynek, jako chwila oderwania się od trosk i kłopotów, zdjęcie z szyi łańcucha, który zanadto silnie wpijał się w jej ciało.

Często, siedząc pociemku, na oknie salonika, z głową opartą o ramę, starała się zapomnieć o tém co ją gnębiło, o mężu, dziecku, o wszystkiém.